

Prenumerata „Kur. Warsz.“
wynosi: w Warszawie rocznie
rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k.
40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, mie-
sięcznie kop. 40; za odosłanie do
demu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kan-
torze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11 ej
rano do 2-jej po południu.

KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesar-
stwie wynosi rocznie rab. sr. 7,
(w tem mieści się już opłata po-
czątkowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40
oraz za opakowanie i Ekspedycję
rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się ro-
cznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do
Redakcji nie zwracają się.

Drż: ŚŚ. Marcelina i Klara
Niedziela 2 po W. S. Teofila. *Gruba Chr.*
Poniedziałek: Ś. Witalisa Męczennika.
Wtorek: Ś. Piotra Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 42. Długość dnia godzin 14 min 32.
Zachód „ „ 7 14. Przybyło „ „ 6 „ 54.

Środa: Ś. Katarzyny Seneńskiej Panny.
Czwartek: ŚŚ. Filipa i Jaśba Apostołów.
Piątek: ŚŚ. Atanazego B i Zygmunta.
Sobota: Znalezienie S-g. Krzyża.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“ PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

— Jutro przypada konkluzja Odpustu PIĘCIU RAN
PANA JEZUSA w kościele Ś-go Ducha (wprost ulicy
Mostowej), tudzież odpust na cześć Ś-go Wincentego
Ferrerjusza w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca N. M.
Panny na Krakowskim Przedmieściu obok skweru
i w kościele Ś-go Jacka przy ulicy Freta, — nadto pa-
miątka Poświęcenia kościoła Narodzenia Najświętszej
Marji Panny na Lesznie; — pojutrze zaś odpustu ku czci
Ś-go Witalisa Męczennika, którego zwłoki są złożone
w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej.

Z TYGODNIA.

Wiedźcie o tem, czytelnicy moi, że popełniam herezję...
Piszę bowiem ten feljton nie w Warszawie, ale
w miejscu o mil kilkanaście od niej odległym. Piszę
go mianowicie w hotelowym numerze miasteczka... któ-
rego inni zamilczę.

Wprawdzie i w tych warunkach mógłbym nakreślić
wam *prawie* dokładny obrazek życia stołecznego a na
figlu dziennikarskim niktby się z was nie poznał.
Wprawdzie na tym oto kulawym stoliku, przy oknie,
z którego widać otwarte wrota stajni, mógłbym przy-
gotować dla waszych kapryśnych podniebień, pieprzną
potrawkę z produktów warszawskiego targu.

Ale nad tytuł „feljtonisty *sans peur et sans re-
proche*“ droższą mi jest — prawda.

Prawdzie przeto hołdując, będę pisał o tem, na co
orzeczywiście patrzyłem.

Będę pisał o siedmiodniowym życiu miasteczka X.
nad X.

Zycie to nie obfituje w fakta jaskrawe, które dość
związać, żeby utworzyć ciekawą dla czytających ca-
łość.

Bynajmniej.
Po fakta takie trzeba schodzić aż na dno tego życia,
potrzeba je wyławiać z głębin, niby perły...

Niby perły? O! jakże niepodobne są do nich blaskiem
i cennością!

Dla humorysty — żniwo. Dla dziennikarza — posucha.
Pierwszy na każdym kroku spotyka tu materiał. Ty-
le śmieszności zewnętrznych i wewnętrznych, tyle nie-
foremności stroju i ducha, tyle wyszłych z mody sur-
dutów i zdań wyrzuconych na tandetę!

Drugi, wyrzucony na tę skałę Robinsona, może um-
rzeć na podwójny głód: wrażeń i faktów...

Smutna perspektywa.

Smutniejsza od niej rzeczywistość...

Między Warszawą a prowincją zarysowuje się prze-
paść. Równa się ona tej, jaka istnieje między Paryżem
a resztą Francji...

Zasnawszy wieczorem w dylizansie pocztowym przy
rogatkach warszawskich, przebudziłem się nazajutrz
rano w... w innej części już nie kraju ale świata!

Rok cały nie byłem na prowincji, oczy moje odwy-
kły od widoku ulic zarośniętych trawą, była pasącego
się na rynku i domów podobnych do dziadowskiej kom-
panij wracającej z odpustu.

Wrażenie przeto było tem silniejsze.
Zasmuciły się i oczy moje i dusza moja.

Smutny przystąpiłem do stołu zastawionego świą-
tecznie, ale odszedłem od niego już nie smutny...

Partykularz nie buduje się, ucieka przed postępem,
boi się nowych idei jak wody święconej, nie filozofuje,
nie czyta, nie mądrzy...

Ale partykularz... je!

Wykwintne żarłoki od Bocqueta, Stępkowskiego i
Brukalskiego! Brzuchate homarogryzy i ostrego łyki!
Niez mordowani pracownicy przebywający nakształt mi-
nerów w głębokościach lochów... Fukiera i Rozma-
nitha! Nawet ty, wielki, coś spałaszował całą kartę
potraw w restauracji Czuleńskiego!

Schowajcie się wszyscy w kącie przed rycerzami party-
kularza.

Ci jedzą! No!...

Nie tak nagle topnieje śnieg pod ogniem kwietnio-
wego słońca; nie tak prędko znika dłużnik spostrzegł-
szy wierzytela; nie tak gwałtownie ostyga miłość po
dniach miodowych — jak nagle, prędko i gwałtownie
przepadały stopy szynki, indyków, prosiat i wszelakie-
go mięsiwa w szerokiech gardzielach moich współ-
biedniaków...

„Piękny temat do wierszy łacińskich“ — powie-
dzałby Musset.

Słowo *à propos*.

Pani Sędzinie udały się przewybornie ciasta. Podzi-
wiali ich postać i smak liczni goście, wyrażając wprze-
różny sposób swoje uznanie dla *talentu* gospodyni.

Jeden z dandysów miejscowych szczególnie zasma-
kował w mazurkach. Pochłonawszy kilka łokci kwa-
dratowych tego mozaikowego ciasta, wystąpił on na
środek salonu i wykrzyknął:

— Jak honor kocham, królewskie mazurki! Niech
się Szopen w kącie schowa przed panią sędziną!!!

A pani sędzina przymrużyła skromnie oczki i szep-
nęła:

— Zbytek łaski... zbytek łaski...

Nie można się dziwić żarłocztwu tych ludzi. Jestto
ich jedyna rozrywka.

Miasteczko X. nad X. od dwóch lat nie widziało
teatru. W przeszłym roku odwiedzała je menażerka ze
zdychającym lwem i wypchanymi strusiami, a nie-
dawno bawił ogłaszający się przez afisze... wygubiacz
odeisków i karaluchów.

Oto wszystko.

Miasteczko tak jest spragnione nowości, że nawet
świeżo przyjeżdżającej osobie przygląda się z zaję-
ciem i pożądaniem, że nawet przez kilka dni
zajmowało się moimi... ścisłocnosami (!)

Jest tu wprawdzie księgareńka mała z czytelnią, ale
tworzące ją dwadzieścia książek od wieków już po trzy-
kroć przewertowali kanceliści i stare panny.

Co robić przy takich warunkach?

Jeść i spać.

I obmawiać.

Byłem w kilku towarzystwach.

— Czyś pan znał młodego A***

— Z widzenia.

— Bardzo pięknie się pokierował: został sekreta-
rzem w...

— Tem lepiej dla niego.

— I dla jego ojca! Wiesz pan zapewne, że stary
A*** był... jakby to powiedzieć... no, że jednym sło-
wem robił buciki damskie i męskie. Ubliżało to na-
turalnie synowi, który nie mógł bywać w porządnym
towarzystwach...

— Ośmielam się...

— Otóż młody A*** zostawszy sekretarzem *zabro-
nił* ojcu zajmować się... no, jednym słowem: robić bu-
ciki damskie i męskie, i za to płaci mu stałą pensję.
Prawda, jakie to piękne?

Odpowiedzcie światli czytelnicy moi!

Zaszedłem także do miejscowego Stępka.

Milczący był i niewesoły.

— Jakże się szanownemu jadło — i pocio-dawcy po-
wodzi?

— Et! i mówić nie warto.

— Brak gości; bieda ogólna?...

— Co do biedy, prawda; ale goście to i nie brak, tyl-
ko, że...

— Nie jedzą i nie piją?

— Jedzą za dwóch, a piją za dziesięciu, tylko że...

— Cóż zatem?

— Nie płacą.

I przy tych słowach pokazał mi księgę rachunkową,
w której na miejscowych urzędników i obywateli z o-
kolicy zapisany był dług wynoszący *cztery tysiące
rubli*.

Najciekawsze były pozycje tego długu.

Tak na przykład przy nazwisku pewnego urzędnika
było dopisane:

„Dług przepadły. Umarł, zostawił żonę i pięcioro
dzieci w biedzie.“

Dług obarczonego rodziną urzędnika wynosił 86 ru-
bli. Pewny byłem, że urosł on z brania na kredyt her-
baty, kawy, cukru i innych niezbędnych do życia ma-
terjałów. Tymczasem czytam w księdze:

Pasztet Strasburgski.

10 tuzinów ostrego.

Wino Szampańskie *Veuve Cliquot*.

Oszubiłem!

— I dlaczegoż pan tym ludziom dajesz na kredyt?

— Muszę, bo inaczej straciłbym wszystkich kundma-

nów, i nie miałbym nic; a teraz zdarzy się, że jeden na
sześciu zapłaci i rachunek lata się od biedy. Z urzę-
dnikami przytem zrywać nie mogę, bo ci sprowadzają
mi obywatelstwo płacące gotówką...

— Cokolwiek bądź, interesa muszą panu iść nie
tego?

Zamyślił się gospodarz, a potem rzekł przyciszonym
głosem:

— Chcesz pan wiedzieć kto mnie naprawdę utrzy-
muje i od bankructwa chroni?

— Któż? — zapytałem z ciekawością...

— Chodź pan ze mną, to pokażę...

I przeszedłszy przez kilka pokojów otworzył zam-
knięte drzwi od obszernej sali pełnej ludzi, dymu i
gwaru...

Spostrzegłem przed sobą tłum dziwnych postaci,
męskich i kobiecych, na pół pijanych i wykrzykujących
głośno.

Byli to chłopci.

Aj, krzyknąłem z zadziwienia.

Przed kilku laty do tej izby zawieszanej obrazami
bitew i scen miłosnych o sklepionej powale mrocznej
od wiekowego kurzu, chłop wchodził zgięty do ziemi
po to tylko, żeby jasnie panu hulającemu z towarzy-
szami przypomnieć że konie od dwóch dni nie jadły...

A dziś!

Spytałem gospodarza co pije wesołe to zgroma-
dzenie.

— Wino — odpowiedział, przymrużając jedno oko
złośliwie.

— A o czem rozmawia?

— Posłuchaj pan.

Nadstawiłem uszu i poczęły dolatywać mnie wyrazy:
sprawa graniczna, ojcowizna, wyciąg hipoteczny, apel-
lacja, wyrok...

Zrozumiałem.

Jednocześnie oko moje wyróżniło z pośrodku tłumy
kilka tych figur które nieboszczyk Panczykowski tak
dzielnie odwzorowywał na scenie, a których typem był
sławny w Warszawie Niedziałkowski.

Niestety! smutnym jest faktem, że chłopci nasi prze-
chodzą teraz dwie ciężkie choroby, jakie już na szla-
chcie boleśnie się odbiły: *życie nad stan* i *pieniactwo*.

Ale o tem, potem. Kiedyindziej i gdzieindziej...

—g—

Wiadomości miejscowe.

— Wczoraj w godzinach przedobiednich mieliśmy
sposobność zwiedzania wystawy, rzecz można zaimpro-
wizowanej a jednak pięknej i zajmującej. Na dzieńdzi-
siejszy oznaczonym został termin wysłania z Warsza-
wy ostatniego transportu okazów wystawowych prze-
znaczonych do Wiednia.

Otóż, korzystając z uprzejmości kilkunastu przemy-
ślowców wysyłających swe wyroby w tym właśnie
transportcie, prezes komitetu Wystawy p. K. Woyda
urządził wczoraj w lokalu komitetu wystawę niektórych
okazów. W środku sali stała olbrzymia szafa z bie-
lizną p. J. Reichla, obok szafa z obuwiem p. Szczepań-
skiego, dalej p. Wróblewski wystawił przesłizne świe-
ce woskowe gięte oraz różnego rodzaju stoczki i pier-
niki, p. Wedel ogromny medalion z czekolady, przed-
stawiający portret Namiestnika Królestwa, Feldmar-
szałka hr. Berga, p. E. Loth kwiaty sztuczne oraz ka-
pelusze i stroje, p. Moes z Choronczy okazy różnego
rodzaju sukien, kortów i innych tkanin. Przy oknach
umieścili swe prace fotograficzne pp. Kostka i Mulert,
obok wystąpił p. Ely ze swemi heljominiaturami i prof.
Mielnicki z chromofotografiami olejnymi.

W końcu sali stały różne krzesła kanapki i ławki
oraz pojedyncze do nich części wyrobione z drzewa gię-
tego na sposób Wiedeński, pochodzące z niedawno za-
łożonej fabryki w Wojciechowie w powiecie Hrubieszow-
skim przez hrabięgo Poletyłę i p. Machonbauma.
Wreszcie ściany sali przybrał swemi pięknymi tkanina-
mi pan Worowski jedyny u nas tego rodzaju fabrykant.

Wejście do sali i niektóre w niej miejsca przybrał
zielenią i kwiatami pan Ulrich właściciel tutejszego
zakładu ogrodniczego.

Wystawa ta doprawdy improwizowana bo urządzona
w ciągu 12 godzin dowiodła, że projekt podawany
przedtem przez niektóre tutejsze pisma a i przez komi-
tet wystawy rozbiegany, mianowicie projekt urządze-

nia w Warszawie czasowej przygotowawczej Wystawy okazów wysyłanych od nas do Wiednia—był praktycznym i niezbędnym.

Gdyby nawet aż czwarta część ogólnej liczby okazów nie mogła się znaleźć na takiej Wystawie jeszcze publiczność tutejsza mogła obejrzyć trzy czwarte, okazów, coby i dla mieszkańców tutejszych i dla samych producentów nie było bez korzyści.

Wystawa Wiedeńska nie jest ostatnia na jaką przemysłowcy nasi pośpieszają do współubiegania się międzynarodowego. Niechże zatem wczorajsza wystawa improwizowana posłuży w przyszłości za naukę i wskazówkę przekonywającą jak postąpić można i należy by osiągnąć jak największą korzyść z kosztownych badań co bądź wysiłków naszych producentów, którzy nie będą obecnie mieli tej pociechy by ich wyroby obejrzeli przedewszystkiem włąśnie ich spółobywatele.

W tych dniach prezes i delegacja komitetu Wystawy Wiedeńskiej zwiedzała fabrykę powozów p. K. Sommera przy ulicy Erywańskiej. P. Sommer wysłał na Wystawę kareta i kocz. Wyroby te zaświadczały na Wystawie żeśmy się na polu przemysłu powoźniczego zupełnie wyswobodzili z pod groźnego w innych sferach współzawodnictwa zagranicznego.

P. Mieczysław Horbowski, który w koncertach publicznych śpiewał z powodzeniem, wkrótce wystąpi w „Cyruliku Sewilskim“ w roli tytułowej.

Redakcja „Kłosów“ odwołuje się ostatecznie do wszystkich osób posiadających niewydane rękopisma dzieł ś. p. Józefa Korzeniowskiego, aby takowe dla uzupełnienia kończącego się obecnie wydawnictwa dostarczyli. Wydawnictwo nie zamknie się w zapowiedzianych 10 tomach; o ile wnosić można z ilości nagromadzonych w redakcji materiałów, prenumeratorowie otrzymają jeszcze tom XI-ty i XII-ty bezpłatnie.

Przypominamy, że jutro o godzinie 4-tej po południu odbędzie się odczyt popularny pana Napoleona Milicera „o własnościach chemicznych powietrza“ z odpowiednimi objaśnieniami. W dniu odczytu biletów dostać będzie można przy wejściu do sali resursy obywatelskiej.

W Stopnicy z balu i loterji fantowej urządzonej przed dwoma miesiącami na korzyść szpitala św. Karola osiągniętego czystego zysku około 400 rs.

Ruch budowlany w Warszawie szybkim postępuje krokiem. Jedną z największych posiadłości naszego miasta rozciągająca się od Nowego-Swiatu do ulicy Szpitalnej, ma być w krótce zabudowaną w całości—obecnie rozpoczęły się już roboty około domu frontowego przy Nowym-Swiecie. Dom ten będzie z gruntu przebudowanym a front jego ozdobią wykutnie i gustownie urządzone sklepy. Oprócz tego jeszcze przed ś. Janem r. b. mają stanąć dwie oficyny dwupiętrowe. Robotami kieruje p. Kapliński budowniczy.

Do programu wczorajszego wieczoru piątkowego w Towarzystwie muzycznym urządzonego w zastępstwie członka dyżurnego przez p. Wł. Wiślickiego wprowadzono deklamacją. Pomysł ten okazał się bardzo szczęśliwym i nie mało się przyczynił do urozmaicenia całej zabawy. Część te programu wypełnił p. Stanisław Wiewiórski wypowiedzeniem wyjątków z komedji „Odludki i Poeta“ hr. Fredry.

W części muzycznej wczorajszego wieczoru, głównie zwróciła uwagę gra panny Węclawowicz uczennicy p. Kani, która bardzo starannie wykonała Rapsodję Liszta Nr 12.

„Kaliszanin“ donosi, że w aktach kapituły kaliskiej znajduje się księga uchwał archikapituły łączycyckiej od r. 1794 do r. 1821, a w niej objaśnienia do tak zwanych prób pokudzierzych, odnoszących się do warzelnii soli we wsi Połczyska duchowne, w dzisiejszym pow. Łęczyckim położonej. Na gruntach tej wsi przy granicy wsi Sliwniki i Paręczew, aż pod nowinki Wiegiej wsi i Bowszyna, znajdowała się woda słona zdatna do warzenia soli. Ostatni warzył tam sól w 1794 r. kasztelan Jezierski, dzierżawca gruntu kapituły.—Możeby się dało źródła owe odszukać, a może i samą sól znaleźć; lubo źródła bynajmniej bliskości jej nie wskazują.

„Gazeta Kielecka“ donosi. Jeden z zamożnych tutejszych obywateli i kupców w tych dniach otrzymał bezimienne wezwanie, aby w oznaczonym miejscu złożył 150 rs., około figury św. Tekli, w przeciwnym bowiem razie dom jego będzie spalony, a bezpieczeństwo osobiste zagrożone.

Księgozbiór tutejszych Czytelnii bezpłatnych zwiększył się w tych czasach znacznym darem, bo 250 tomami pożytecznych książek, które b. marszałek szlachty gubern. Wileń. p. Ignacy Łopaciński złożył w ofierze. Spełnił on wolę ś. p. ks. Józefa Czudy, który w testamentie wyraził życzenie, iżby wzmiankowane książki były niepodzielnie sprzedane jednej osobie, fundusz za nie osiągnięty przeznaczony miał być na cele dobroczynne, w przeciwnym zaś razie oddane być miały na użytek publiczny.

W Pułtisku oprócz panującego od dawna księgo-

wstrętu pojawił się w ostatnich czasach księgosusz. Tak przynajmniej opiewają umieszczone przy wjeździe do miasta czarne i wielce ponure tablice. Opiewają zaś temi, biało wypisanymi na nich słowy: „Tu panuje żarliwe horobe na rogate bidło“.

Czyż dla szanujących ortografię własnego języka nie jest napis ten równie smutnym jak Dantejskie: *lascia—te ogni speranza*, porzućcie wszelką nadzieję!

(Zakomunikowano).—„Gazeta Kielecka“ w numerze 6 z r. b. w korespondencji ze Szkalbierskiego, podała między innymi następującą wiadomość:

„Mamy tu w okolicy nową Barbarę Ubryk, dzięki sąsiedzkiej dyskreacji, mamy ją od lat wielu; jeżeli jednak opiekunowie nieszczęśliwej w ciągu sześciu tygodni od ukazania się tego listu w „Gazecie Kieleckiej“ doli jej stanowczo nie ulżą, podam do publicznej wiadomości bliższe szczegóły. Dziś tylko nadmienię, że dola tej nieszczęśliwej gorsza jest od doli psa na łańcuchu trzymanego. Psu przynajmniej raz na dzień jeść dają, a ta ofiara nawet kawałka chleba przez cały dzień nie dostanie. Rzecz oburzająca! zbrodnia wołająca o pomstę do Boga i ludzi.“

Artykuł ten powtórzył niebawem pisma warszawskie, mianowicie: „Kurjer Warszawski“ i „Gazeta Handlowa“, a na skutek rozgłosu, jaki fakt ten nabrał przez publikowanie go w gazetach, władze sądowe rozpoczęły natychmiast energiczne dochodzenie, którego rezultat podaje się tu dla zaspokojenia opinii publicznej.

Redaktor „Gazety Kieleckiej“ na wezwanie właściwego sądu oświadczył: iż osobą o której korespondent jego pisma wspomina, jest Gabryela Sołtyk we wsi Góry, powiecie pińczowskim zamieszkała. Dochodzenie sądowe dokonane na miejscu przekonało: iż Gabryela Sołtyk, panna lat przeszło 40-tu, niemająca rodziców, ale dostatną rodzinę, mianowicie brata zamieszkałego w Kielcach i siostrę w Pińczowie, już od 12 roku życia cierpi przyłżumieniem władz umysłowych (głupkowatość), które jednak nigdy, według opinii lekarskiej, nie czyni ją gwałtowną. Pytana o jej przeszłość, nie była w stanie dać jasnej odpowiedzi. Nigdy jednak ani nie narzeka na swą rodzinę, ani nie uskarża się na nieładzie z nią obchodzenie się. Przed r. 1863 była ona na opiece niejakiej Bobkiewicz, we wsi Winiary, powiecie stobnickim, następnie to jest od r. 1863 u niejakiej Szymborskiej we wsi Góry, gdzie miała łóżko umieszczone za kratą zamykaną na noc. W ogóle jednak obchodzono się z nią łagodnie i żywiono dobrze.

Dnia 15 listopada 1871 r. odwieziono ją do Szpitala w Kurozwękach, w którym się i obecnie znajduje. Tutaj jest pomieszczoną w sali obszernej, widnej i z czystym powietrzem, gdzie mieści się kilka łóżek, a w ciągu dnia pracuje 10-ro dzieci, których widok i towarzystwo stanowi może pożądaną rozrywkę dla jej umysłu. Dla opieki i wygody ma oddzielną służącą, wolno jej chodzić po salach i ogrodzie, często bywa odwiedzana przez swą rodzinę i sama nawzajem u niej bywa z przełożoną szpitala, ubranie ma porządne a pokarm zdrowy, to też wygląda dobrze i tuszę ma odpowiednią do swego wieku. Majątek Gabryeli Sołtyk składa się z kapitału rs. 3,000 zapisanego jej przez krewnego P.

Z procentu od tego kapitału, brat wypłaca po rs. 100 rocznie za utrzymanie jej w szpitalu, a resztę obraca na inne jej potrzeby. Widocznem jest z tego, iż opis jej stanu przez gazetę „Kielecką“, dalekim jest od rzeczywistego jej położenia, i dla tego na żądanie rodziny Gabryeli Sołtyk, autor artykułu, który niepotrzebny rozgłos tej sprawy wywołał, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Z Pińczowskiego donoszą do „Gaz. Kiel.“, że zainstalowana przed rokiem maszyna do przetapiania rudy siarczanej nadeszła z Paryża do Czarków; obecnie zajmują się jej ustawieniem, a za przybyciem fabrykanta, którego przyjazd codziennie jest spodziewany, rozpocznie się topienie rudy. Wydobycie rudy ciągle się prowadzi: w miarę powiększenia szybów spotyka się coraz większą obfitość siarki. W Pińczowie dnia 12 b. m. miejscowi amatorowie mieli wykonać w urzędzonym teatrze dwie komedje: „Dożywocie“ Aleksandra Fredry ojca, i „Consilium facultatis“ syna. Fundusz z widowiska przeznaczają się na utworzenie szpitala powiatowego dla chorych. Obok tego zawiązują się projekty dania więcej przedstawień, a mianowicie na korzyść osad rolnych dla nieletnich przestępców i zebranie funduszu na stypendjum Kopernika. (G. War.)

W tych dniach do jednej z aptek warszawskich, służąca przyniosła karteczkę zawierającą następujące zagadkowe wyrazy: „Prosię za seść groszy wody ośmiu Zajęcy.“

Potrzeba było wielkiej domyślności aptekarza, aby zrozumieć, że to było żądanie o wodę uśmierdzającą.

Wczoraj rozpoczęto roboty na Krakowskim-Przedmieściu, celem przedłużenia bruku asfaltowego po róg ulicy Królewskiej. Przejazd nie został w tem miejscu wstrzymany, ponieważ szerokość ulicy nie wymaga tego. Jednocześnie odbywa się zupełne przebr-

kowywanie ulicy Marszałkowskiej, która na bruk żelazny czekać musi tak długo aż z niej ustąpi dotychczasowa kolej-konna zajmująca cały środek ulicy.

W Kaliszu w zeszłym tygodniu, w parku miejskim urządził pierwszy koncert—słowik.—Skrzydlaty ten apostoł wiosny, pobudził do hałaśliwej roboty i innych swoich braci śpiewających, nawet zapasionych wróbli.—Szczęśliwi ci Kaliszanie!—Niedawno mieli śpiewaków włoskich z uroczą panią Caroselli i znów już mają nowego uroczego słowika.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.—W dalszym ciągu ogłoszenia z d. 28 marca (9 kwietnia) r. b. Nr. 1547, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądaniem zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: — Józef Wolfin Nr. 547A Długa, rs. 5,000; Maksymilian Mausz Nr. 908 Chłodna, rs. 10,500; Stanisław Ratyński (oprócz zaciągniętej już pożyczki rs. 2,100) Nr. 969 Graniczna i Nr. 983J4 Gnojna, rs. 42,900; Szaja Margulies Nr. 543 A, B, C i D rs. 70,000.

Dnia 27go b. m., o godzinie 4tej po południu, w domu Nro 2466, odbędzie się aulega czeladzi bednarskiej, celem poboru i obrachunku składki szpitalnej.

Dnia 27 b. m. o godz. 4tej po południu, w domu Nr 2284 przy ulicy Miłej, w mieszkaniu majstra pana Ściegosa, odbędzie się aulega czeladzi zdunskiej, celem dopełnienia poboru i obrachunku składki szpitalnej.

Dnia 30 b. m., o godzinie 6tej po południu w sali Magistratu, odbędzie się sessja zgromadzenia, mularzy.

Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od J. Ch; rs. 25 na kamień grobowy, na grobie ś. p. Łyszkowskiego.

W dniu onegdajszym, w cyrkule Zamkowym, właściciela domu przy ulicy Nowy-Swiat, lat 50 wieku licząca, przybywszy do łaźni pod Nr. 2621A, odebrała sobie życie poprzycinawszy w kąpiel, brzytwą, żyły u obydwóch rąk.—O czem w celu wyprowadzenia śledztwa wiadomiono Sąd i dla badania przyczyny samobójstwa ze strony Policji zarządzono dochodzenie.

W cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr. 11 przy ulicy Wspólnej, dostrzeżono psa podejrzanego o wściekliznę, który zaraz zabitym i przez uprzątaczy zabranym został, nieurządziwszy nikomu żadnej szkody. (G. P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

Zgromadzenie ziemskie gubernji wiaćkiej, na ostatniej swej sesji kolejnej, postanowiło upraszać o przyznanie zwierzchnikom, nauczycielom i uczniom szkoły ziemskiej wiaćkiej do rozpowszechniania wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i techniki,—praw i prerogatyw wyłuszczonych w Najwyższym rozkazy z 28 października 1871 roku i o stosowną do tego zmianę osnowy ustawy szkoły pomienionej. (D. W.)

O stanie handlu zbożowego „Odeski Wiestnik“ pisze: Wiadomości telegraficzne z Londynu i Marsylii nie świadczą o szczególnem ożywieniu. Wiadomości listowne z Londynu mówią o pięknej pogodzie, która wpływa pomyślnie na siewy i przyspiesza roboty w polu. Na targu tamecznym panuje cisza; ceny są słabe; dostawa zboża, zwłaszcza z Kalifornji, bardzo znaczna. Ilość ładunków znajdujących się w drodze jest także znaczna: 274 partje pszenicy, podczas gdy w tymże czasie roku zeszłego było tylko 155 partji. Piękna pogoda wywarła także wpływ na targi ładu stałego, które zaprzestały również żądać zboża. Targ zbożowy odeski, na skutek takich wiadomości, pozostaje również bez znacznego ożywienia; wszelakoż ceny, z powodu nieznacznych zapasów zboża, trzymają się bardzo mocno i są wyższe od zagranicznych. Przybywające parostatki zabierają coraz rzadziej pszenicę, ładując zaś natomiast kukurydzę, jęczmień lub żyto. Na tych gatunkach zboża straty mogą być mniejsze.

Zgromadzenie ziemskie powiatu sosnickiego, w gubernji czernihowskiej, na ostatniej swej sesji kolejnej, postanowiło otworzyć w ciągu roku bieżącego 14 nowych szkół elementarnych, z zapomogą od ziemstwa. Oprócz tego, zgromadzenie wyasygnowało osobną zapomogę dla szkół elementarnych miejskich żeńskiej i żeńskiej, zwiększyło liczbę stypendystów ziemstwa w seminarjum nauczycielskiem do ośmiu, przeliczyło 300 rs. dla nauczyciela etatowego w szkole powiatowej na wydatki jakie pociąga za sobą inspekcja szkół w powiecie i postanowiło utrzymywać kosztem ziemstwa bibliotekę prywatną, pod warunkiem, ażeby mogły czytać w niej bezpłatnie wszystkie osoby żyjące sobie tego, bez różnicy stanu i pozycji. (D. W.)

Kronika zagraniczna.

Donoszą nam z Poznania o ciężkiej chorobie, która nawiedziła p. Paulinę Wilkońską, znaną powieściopisarkę.

Dotychczas zjechało już do Wiednia około 200 korespondentów przysyłanych przez redakcję czasopism z Niemiec, Francji, Anglii, i t. d.

× We wsi Karolówce, pod Kołomyją, w Galicji, w nocy w dniu 10 b. m., niewiadomi zbrojcy, napadli karczmę Mojżesza Greifa i wymordowali całą rodzinę, to jest: rodziców i czworo dzieci. Jedno z tych siedmioletni chłopczyzna, dawał jeszcze znaki życia gdy zbrodnię dostrzeżono.

+ W d. 26 b. m. i r. t. j. w Niedzielę, jako w dniu imienin ś. p. Teofila **Fiszera** b. studenta uniwersytetu warszawskiego, odbędzie się o godzinie 8-iej z rana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie Nabożeństwo, na które stroskani rodzice zapraszają Krewnych, Znajomych i Przyjaciół. —3610—

+ W dniu 28 b. m. jako w dzień urodzin ś. p. Bronisławy z Palickich **Zielenkiewicz** odprawione będzie Nabożeństwo żałobne, w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej o godzinie 10 zrana. Na które to pozostały mąż wraz z ojcem zmarłej, zaprasza Krewnych i Znajomych. —3652—

+ W dniu 23 b. m. i r. zakończył doczesne życie Józef **Bielanski** urzędnik biura Statystyczno Superre wizyjnego Drogi Ż. W. W. i B. w wieku lat 30. Ś. p. Bielanski był uczniem znanego w swoim czasie zakładu Pastora Benni w Tomaszewie. Ukończywszy kurs nauk wstąpił do biura kontrolli D. Ż. W. W. gdzie do zgonu pozostawał, powszechnie lubiany przez zwierzchników i kolegów był pracowitym i zdolnym. Ciężka choroba zbyt wcześnie przecięła pasmo jego życia. Pokój jego duszy! Ekspozycja zwłok z dolnego kościoła Ś-go Krzyża nastąpi w sobotę w dniu 26 b. m. o godzinie 5 po południu. —F. H. —3644—

+ Ś. p. Marja z Lexów **Przystańska**, żona emeryta, po krótkiej słabości w dniu 25 kwietnia 1873 r. w wieku lat 46, przeniosła się do wieczności. Pozostały mąż wraz z synem zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na ekspozycję zwłok w dniu 28 kwietnia r. b., t. j. w Poniedziałek o godz. 5-iej po południu z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie odbyć się mającą na cmentarz powązkowski. —3627—

—Anna z Gieclów **Mławska** obywatelka miejska i dziedziczka dóbr po długiej i ciężkiej chorobie w wieku lat 95 w dniu 25 b. m. i r. rozstała się z tym światem. Stroskane dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok nastąpić mające z domu własnego pod Nr. 2241 przy ulicy Nalewki w dniu 27 b. m. i r. o godzinie 1-iej po południu na cmentarz wyznania Mojżeszowego. —3645—

+ W dniu 11 kwietnia r. b. umarł w Płocku ś. p. Józef **Jędrzejewicz**, b. Sędzia Sądu kryminalnego, emeryt. Żył lat 75. —3647—

Przegląd Polityczny.

Nominacja Ziemiałkowskiego nie przestaje zajmować opinii publicznej nie tylko w Austrii, ale nawet i zagranicą. Półurzędowa „Abendpost“ notuje wrażenie jakie sprawiają artykuły dzienników wiedeńskich. Wrażenie to jest ogólnie dobre. Centraliści nie widzą już w nominacji żadnej dla siebie groźby; zaczyna się między nimi ustalać przekonanie, iż ostatni akt gabinetu przed zamknięciem rady państwa dawnego autoramentu, zakończy dawną politykę koncessji i usunie możliwość nowych układów. Rząd wypowiedział ostatnie swe słowo w konferencjach tegorocznych z Grocholskim. Słowa tego nie cofa, ofiaruje to do czego gotowość swoją oświadczył i na dowód szczerości swych zamiarów, sam z siebie urczywistnia tę część ustępstw, której wykonanie od niego samego zależy: daje Galicji ministra, jak było zastrzeżono w elaboracie. Przez takie postępowanie przysparza się centralizmowi panującemu dziś w Austrii, przywiązuje bowiem do niego znaczny odłam opinii publicznej w Galicji, zespala ze sobą wszystkich ludzi podzielających ogólny pogląd polityczny Ziemiałkowskiego, jaskrawe sprzeciwienie między polityką autonomji, a absolutnego centralizmu zaciera.

O ile trwała będzie ta otucha centralistów? Czy pierwotne obawy i krzyki na nowo się nie podniosą, a w nominacji zamiast pożytku nie będzie dopatrzoną krzywdą? Zależy to od stosunku w jakim się nowy minister postawi do swojej prowincji i od stopnia solidarności w jaką wejdzie z nowym gabinetem. O ile z dotychczasowych danych wnosić możemy, centraliści, zarówno ci co przyjmują nominację p. Ziemiałkowskiego bez odrazy, jak i ci, którzy nie zaprzestali jeszcze łączyć z nią różnych kombinacji krzyżujących plany niemieckie, przeceniają sobie znaczenie politycznych wpływów nowego ministra w Galicji. P. Ziemiałkowski może odrazu przejednać dla rządu znaczną liczbę dotychczasowych malkontentów mających osobiste zaufanie do niego samego. Ludzie ci, widząc go dziś w rządzie, znajdować będą w fakcie tym zapowiedź i polecenie względności sfer urzędowych dla prowincji i mogą opiniję przychylnie dla gabinetu usposabiać. Nie na tych ludziach jednak opiera się opozycja galicyjska, postawa przez nich i przez Ziemiałkowskiego przyjęta na kierunek jej nie wpłynie. Potrzeba na to czasu,

długiego czasu, aby większość ludzi dziś działających w interesie prowincji poszła za umiarkowaną polityką nowego ministra i do programu jego przystąpiła. W obecnych okolicznościach nie sądziśmy nawet, aby były burmistrz Lwowa używał u wszystkich moralnego choćby tylko zaufania, tej niezbędnej podwaliny dla mającej się kiedyś ustalić ufności politycznej. Może to być niezasłużone, ale jest rzeczywiste i zaprzeczyć się nie da.

Zdolność i energja pana Ziemiałkowskiego nie pozwalają powiadać mu roli prostego figuranta w gabinecie ks. Auersperga. Cokolwiek nowy minister przedsięwzięnie lub przedsięwzięcie dozwoli względem swej prowincji czynić to będzie z zupełną wiedzą i wolą takiego a nie innego postępowania. Trzeba po nim przypuszczać że nie uważa jak to czynią centraliści upojeni zwycięstwem na polu reformy parlamentarnej—układów z Galicją za ukończone i przeciwnie sam pierwszy je zawiąże, trzymając w odwodzie możliwość jednostronnego w prowadzeniu koncessji w elaboracie spisanych, wdrodzenie niejako administracyjnej, na przypadek gdyby układy spełzyły na niczem. Za niedorzeczne uznać należało pogłoski o rozpoczynającej się wraz z Ziemiałkowskim erze federalizmu, o bezzwłocznym wznowieniu rokowań z Galicją, ale z drugiej strony bezzasadnym także byłoby zupełne usunięcie dążeń pojednawczych z programatu przetworzonego w dniu 21 b. m. gabinetu. Sądymy, że pan Ziemiałkowski wyraźnie zastrzegł sobie porozumienie się z prowincją co do jej żądań autonomicznych; inaczej wejście jego do rządu przedlitawskiego byłoby tylko gonieniem za teką i godnością ministerjalną. Wytrawny polityk nie potrzebowałby jako mąż stanu wysługiwać się centralistom wiedeńskim dla prostej tylko ambicji zasiadania na ławie ministrów.

Uregulowanie stosunków między całością monarchji a Galicją odłoży zapewne minister do czasu zebrania się nowej rady państwa z wyborów bezpośrednich. Wybory te mogą wydać większość przewyżniejszą dla elaboratu z rokuzeszłego niż dotychczasowa frakcja lwowska. Reprezentanci Galicji w nowym parlamencie stanowić będą w dziele pojednania czynnik, którego pominać nie można.

Gdyby nawet przyjęto tę kombinację, że sejm lwowski miałby sobie przedstawione wprost od rządu projektu ustępstw—porozumienie się z reprezentantami Galicji w parlamencie wiedeńskim byłoby niezbędnym. Sejmy krajowe zwołane być mają dopiero na jesieni; w kilkotygodniowym odstępie czasu rozpoczną się posiedzenia nowej rady państwa. Pora letnia użyta zostanie przez kraj na agitację wyborczą, przez ministra zaś na wyrobienie w kraju opinji przychylnych dla polityki umiarkowanej, dla ustępstw, których przyjęcie z pewnością zastrzeżeniami nie tylko szkody nie przyniesie, ale nawet wobec rozsiadającego się coraz bardziej germanizmu nakazane będzie przez samą roztropność.

Wiadomości polityczne.

Paryż 24-go.

We wtorek w wieczór Gambetta miał mowę do wyborców radykalnych w Mehlmontant. Przypomniał w niej że w swoim czasie w Bordeaux zalecił był zaprzestanie opozycji systematycznej i zawsze do walki gotowej i zamiast niej przybranie postawy legalnej i konstytucyjnej. Stronnictwo radykalne poczawszy od roku trzyma się tej mądrej umiarkowanej polityki i udziela od siebie poparcie rządowi prezydenta rzeczypospolitej. Bez tego poparcia rząd nie mógłby się utrzymać; stronnictwo radykalne powinno i nadal trzymać z rządem, ponieważ on jest przedstawicielem rzeczypospolitej, przez którą jedynie tylko Francja zdoła się odrodzić. Po kilku uwagach zwróconych przeciwko republikanom umiarkowanym, podtrzymującym w tej chwili kandydaturę Rémusat, Gambetta podnosi okoliczność, że dotychczas kraj nie mógł dojść do potrójnej reformy oświaty wojska i podatków (ob. wczorajszy telegram). W końcu mówca przypomniał to co powiedział był w Grenoble o zbliżaniu się epoki w której nastąpi nowy układ warstw społecznych i wyraził zadowolenie swoje, z obecnego świetnego (?) rozwoju demokracji.

Wiedeń 24-go.

Cesarz zamknął posiedzenia obu Izb państwa. W mowie tronowej wyrzekł że większa część zapowiedzianych reform urczywistnioną została w uchwałach rady państwa. Patriotycznemu współdziałaniu Izby przypisać należy zapewnienie radzie państwa nie zależności przez wybory bezpośrednie. Niezależność ta nienaruszając samoistności krajów dozwoli silniej wyrazić się idei jedności państwowej. Na tem polu mogą wszystkie narodowości wszystkie stronnictwa pracować nad ogólnym rozwojem. Usiłowania zmierzające do rozszerzenia autonomji królestwu Galicji zgodnie z wymaganiami potęgi i jedności monarchji nie doprowadziły do celu. W powołaniu wskazuje Galicianina do rady korony królestwo to znajdzie dowód ciągłej troskliwości. W dziedzinie prawa zaprowadzono

ważne zmiany w procedurze sądowej; zmieniono korzystnie organizację sądów przysięgłych. Urządzono na nowo władze uniwersyteckie, uporządkowano wyższe szkoły techniczne i agronomiczne. Reprezentacja monarchji przyczyniła się do spotęgowania siły obronnej i rozwoju landweiry. Przez uchwalenie odpowiednich praw nowe linje dróg żelaznych pomnożą komunikację kraju. Z państwami zagranicznymi zawarto wiele konwencji pocztowych i telegraficznych oraz układów handlowych. Rozwój ekonomiczny i wzmagający się kredyt daje nadzieję rychłego a stanowczego uregulowania gospodarstwa państwowego. Wielkie przedsięwzięcie, w którym przemysł wszystkich narodów ująwnie ma najlepsze swe siły przyjdzie do skutku w pomyślnych warunkach: pokoju Europy nie nie mać, a Austrija rozwija się postępowo we wszystkich kierunkach. W końcu mowy cesarz wypowiedział wiarę w pomyślność ukochanej ojczyzny, podziękował Izbie za dokonane prace i ogłosił posiedzenia ich za zamknięte.

Crémieux i Eugenjusz Pélétan, obaj republikanie wypróbowani, stanęli po stronie Rémusat. W Lyonie komitet radykalny z ulicy Grólée postanowił jednogłośnie przyjąć kandydaturę, jaką wskaże kongres republikański dep. Sekwany. Komitet przystąpił do adresu ogłoszonego przez „Korsarza.“

Londyn 23-go.

Z Bombay donoszą że Sir Bartle Frère, podpisał ugody międzynarodowe o zupełne zniesienie niewolnictwa w Maskacie i Makuli.

W Izbie gmin Stapleton zapowiedział na jutro interpelację, zapytując rząd czyby nie wypadło przedstawić bilu zabraniającego działań zdolnych, jak w obecnym wypadku z karlistami, naruszyć dobre stosunki Anglii z zagranicą.

Rzym 23-go.

Dziennik niemiecki „Wiadomości z Włoch“ zaprzecza wieści o missji Blumenthala do Rzymu. Blumenthal nie widział się z żadną osobistością polityczną i za ledwie kilka godzin bawił w Rzymie, nie mógł więc mieć żadnego zlecenia do rządu Włosekiego. Ten sam dziennik zaprzecza dalej istnienia mnimanej konwencji zawartej jakoby dla zabezpieczenia wspólnych interesów na wypadek śmierci Papieża.

Madryt 23-go.

Komissja nieustająca zgromadzenia narodowego odbywa narady z rządem. Jest nadzieja zgody. Pałac, w którym odbywa się posiedzenie otaczają tłumy ciekawych. Miasto zupełnie spokojne, sklepy pootwierane. Ważniejsze pozycje zajęte przez wojsko. Generał-kapitan Madrytu Pavia wziął dymisję. Rozchodzą się pogłoski, iż generał-kapitan w Barcelonie Velarde zamierza podać się do dymisji, z powodu nagany udzielonej mu przez rząd za wielką surowość przedsięwziętą przeciwko niekarnośći wojska.

Haga 23-go.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby drugiej minister kolonji oznajmił nadejście telegramu z Indji wschodnich z wylizeniem strat poniesionych przez wojska pod Aczynem. Straty te wynoszą: w zabitych 7 oficerów i 38 żołnierzy, w rannych 25 oficerów i 383 żołnierzy. Minister zrezagował dla użytku Izby memoriał w którym wyłożone są przyczyny wypadków w Aczynie. Izba kazała memoriał ten wydrukować i weźmie go pod rozbiór.

Rząd nieotrzymał z Sumatry żadnej wiadomości, którą potwierdziła wczorajsze doniesienie angielskie z Penang. „Staats courant“ jeszcze w d. 20 i 21 b. m. oznajmił był, że Padang wybrano na stację militarną i że dwa statki utrzymywać będą związek między tym portem a Aczynem. Ta to wiadomość zapewne dała powód do pogłoski o przewiezieniu wojsk do Padang, oraz do kombinacji na niej osnutych.

New-York 23-go.

W niedzielę (20 b. m.) Modokowie napadli na transport amunicji. Wojsko broniące transportu utraciło jednego ze swoich: Modoków ostatecznie odparto ogniem działowym.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 24-go.—Dnia 5 maja, odbyć się ma na Trafalgar-square zebranie demokratyczne dla zaprotestowania przeciwko postawie przyjętej przez rząd w kwestji uznania rzeczypospolitej hiszpańskiej.

Rzym 24-go.—„Opinione“ donosi o podróży króla do Wiednia, że dotychczas żadna jeszcze w tym przedmiocie decyzja niezapadła; to tylko napewno powiedzieć można, iż w razie gdyby podróż przyszła do skutku, król odwiedzi zarazem i Berlin.

Roztargnienie uczonych.

Sławny doktor Filoston, człowiek światły i zacnego charakteru, był wzorem roztargnienia. Pewnego razu rozmawiając z jakimś człowiekiem, został od owadu ukąszony w nogę. Doktor nachyla się i przez kilka minut drapie nogę sąsiada nie zważając bynajmniej na to, że owad nie przestawał go kąsać.

Kant, mędrzec z Królewca, nie będąc wcale salowcem, tak dalece zapominał się w gronie dam, że

to co myślał wymówił głośno: „Ah, jakże się tu nudzę.“

Sławny badacz natury Newton, wzięwszy rękę siedzącej obok siebie damy, z którą rozmawiał, zabierał się na dobre do wyczyszczenia fajki małym jej palcem.

SZARADA

Pierusze rzeka, w Niemczech, pewien kraj przecina
Trzecie zaś z drugim wtedy wyprawiają,
Gdy się ludzie bawić mają.
Wszystko roślinna.

Znaczenie zeszyłej szarady *Podszew*.

— Komitet Warszawskiego Klubu Myśliwych podaje do wiadomości powszechnej, że ogólne roczne Zebranie Członków Klubu odbędzie się dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. o godzinie 2-jej po południu. — 3617—

— Zamierzamy zapoznać czytający ogół z nowym zakładem, w tych dniach otwartym p. Sumińskiego przy ulicy Miodowej w domu Nr. 4, naprzeciw muru kościoła Przemienienia Pańskiego, pod firmą „Bazar Warszawski.“ Jestto zakład obszerny, mieszczący się w wielkim salonie frontowym i kilku bocznych, a w załatwieniu licznych potrzeb mieszkańców, mogący nieść rzeczywiście posługę. Są tu towary bławatne na suknie, kostiumy i okrycia damskie, z których na miejscu pod kierunkiem sprowadzonego z zagranicy Coupera czyli Krajczego, wykończą się najmodniejsza damska garderoba. Są tu kapelusze, stroje, kwiaty, jest płótno, bielizna damska i męska z haftem i bez haftu w najnowszych fasonach, towary galanteryjne, maszyny do szycia różnych systemów przy bezpłatnej nauce kupujących nietylko metody ich użycia ale i kroju; wreszcie obok różnorodnych szczegółów, jak: parasole, laski, perfumeryja, kosmetyki, damy znajdą w Bazarze tym ogromny wybór obuwia w różnych najmodniejszych fasonach, wykończonych we własnej miejscowej pracowni. — 3599 —

— Krochmal ryżowy w najlepszym gatunku, sprzedaje się hurtowo i detalicznie w handlu T. Stanisławskiego pod kolumnami teatru.

Tenże skład otrzymał w komis łożka, kolebki i umywalki żelazne, które sprzedaje po cenach fabrycznych.

— Zawiadamiam Sz. Rodziców i opiekunów; iż z dniem 8 Kwietnia r. b. przeniosłam Szkołę prywatną Żeńską z ulicy Elektoralnej na Twardą N. 15 nowy. Przyjmuję uczennice przychodne i stałe. — Utrzymująca Szkołę *Anna Szajkiewicz*. — 3190 —

— Doktor *Kasterski*, przeniósł się z Dobrzyńna na stałe mieszkanie do Rypina. (1-1) — 3632 —

Od r. 1868 istniejący

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIEC

D-rów *Rogowicza i Bernharta*,

w Warszawie, *Aleja Ujazdowska Nr. 14.*

Przyjmuje osoby ciężarne, jako też dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi oprócz zaraźliwych. Dla osób potrzebujących tajemnicy, takową ustawa Zakładu w zupełności zapewnia. — Opłata za utrzymanie i leczenie wynosi: w pokojach oddzielnych dla jednej osoby po rs. 3, w pokojach wspólnych dla dwóch osób po rs. 2 dzienne od osoby. Szczegółowe objaśnienia na miejscu. (1 6) — 3546 —

Obicia Papierowe

ROLETY DO OKIEN I CERATY

NAJTAŃSZEJ.

W SZKŁADZIE

Seweryna Mazur i S-ki.

Plac Teatralny, Pałac Blanka,
obok Ratusza. (1 0) — 3419 —

Jak w latach przeszłych przy ulicy Żabiej, tak i obecnie w nowo prządzonym Zakładzie Fotograficznym przy ulicy Niecałej, Nr 12.

za tuzin biletów

Rubli 2.

WALERY TWARDZICKI,

(1 6)

— 3630 —

Redaktor *Herman Benni.*

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego.“ — Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

IMPORTOWANE CYGARA HAWAŃSKIE I PAKIETOSY PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE

nadeszły do

SKŁADU TABACZNEGO

pod firmą

EDWARDA WESTPHAL

ulica Senatorska Nr 8 nowy, pałac dawnej
Blanka, obok Ratusza

Tenże Skład jest zawsze kompletnie zaopatrzony
we wszelkie wyroby Tabaczne tak rurki jak i kra-
jowe. (1 6) — 3613 —

BAZAR WARSZAWSKI

ulica Miodowa Nr 4, na 1-em piętrze

naprzeciw muru przy kościele Przemienienia
Pańskiego.

Otrzymał na sezon bieżący materiały na suknie i kostju-
my, to jest:

**Bareże gładkie i w pasy w najmodniejszych kolorach,
muśliny, żagnoty, popeliny, organtiny, sultany,
szarżien i t. p.**

Z materiałów tych w miejscowej pracowni
wyrabiają się suknie i wszelkie ubrania we-
dle ostatnich żurnali, pod kierunkiem spro-
wadzonego obecnie z zagranicy Coupera. — 3454 —

Do Głównego Składu

KAWIORU

S. SZYROKOWA,

pr. y ulicy Nowo-Senatorskiej, w domu W go Bocka
Nr 477a.

Nadszedł transport **KAWIORU** świeżego, mało
solonego tegorocznego M rowego połowu i takiegoż
prasowanego w puszkach. — **S. SZYROKOW.**
(1-3) — 3590 —

PIOTR ŚLIŻYŃSKI,

Nauczyciel Tańców Salonowych,



podaje do wiadomości, że będzie udzielał **Lekcje
Tańców**, ciągle bez przerwy, tak u siebie w domu
jako też po domach prywatnych i pensjach; przytem nadmie-
nia, że wyczuca 6-ciu Tańców najpotrzebniejszych w 20-stu
kilku lekcjach osoby, które wcale się nie uczyły i nigdy nie
kończyły; za dobre wycuczenie Nauczyciel żarecza. Mieszka
przy ulicy Podwale Nr 20 nowy, na 1-em piętrze w oficynie
po lewej stronie w dziedzińcu. (1-1) — 3670 —

Od dnia 1-go Lipca 1873 roku

jest do wynajęcia

przy ulicy Rymarskiej Numer 8 nowy

OBSZERNY

SKLEP

z dwoma Pokojami.

Wiadomość tamże u Rządcy Domu.

(1-6)

— 3589 —

POTRZEBNA JEST

PANNA SŁUŻĄCA

Zdolna do szycia, czesania i prasowania drobnych rzeczy,
Polka lub Niemka. — Wiadomość od godziny 8-jej do 12-jej
z rana przy ulicy S-to Krzyżkiej w domu pod Nr. 14 na
1-szem piętrze. — 3653 —

PROSZKI I WODY

do zębów

**Dra Ewans, Dra Pierre, Dra Hénoque, Société
Hygienique, Botôt, Legrand, Rimmel, Ri-
gaud, Panafieu Gelléfrères, Odontine i Elixir
Odontalgique Pelletier, Zahnpasta, Anatherin
Mundwasser Dra Popp,** w wielkim wyborze. Proszki
od kop. 15. Wody do zębów od kop. 50

W HANDLU PERFUMERJI

W. B. Śniechowskiego

przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 8.

(4-6)

— 643 —

TIVOLI

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność,
że w dniu dzisiejszym t. j. w sobotę dnia 26 b. m., otwo-
rzyłem powyższy wymieniony Zakład, który objełem w ad-
ministrację z dniem 1-go b. m. Po kompletnem wyrestauro-
waniu całego lokalu z wielką elegancją i komfortem, urzą-
dziłem kuchnię, która wszelkie wymagania Szanownych go-
ści potrafi zadowolnić, tak pod względem smacznych po-
traw, jako też zręcznej i pięknej usługi. Piwnice także
zaopatrzyłem we wszelkie trunki krajowe i zagraniczne
z pierwszorzędnym domów handlowych, których cena bę-
dzie umiarkowaną.

Piwo lagrowe znane ze swej dobroci, dostarczać będzie
browar **W. Kijok** et Com. — Mam nadzieję, że Sza-
norna Publiczność, przekonawszy się naocznie, raczy mnie
sweimi względami łaskawie zapocząć, a mojem zadaniem
będzie o ile możności starać się godnie odpowiedzieć.

Z wysokim szacunkiem

W. Reiner.

(1-3)

— 3656 —

DOLINA SZWAJCARSKA,

W Niedzielę, dnia 27 Kwietnia 1873 r.

Koncert orkiestry Warszawskiej,
pod dyrekcją

ADOLFA SONNENFELDA.

1. Friedensgruss marsz, A. Sonnenfelda.
 2. Uwertura z op. Marta, Flotowa.
 3. Myrthenstraueschen Wale, E. Straussa.
 4. Liederkranz Pottpcuri, A. Neiding (1 raz).
 5. Helena Polka, Bogumiła Zepler (1 raz).
 6. Uwertura z op. Marc Spada, Aubera.
 7. Pieśń bez Słów Oberländer, A. Parlow (1 raz).
 8. Mazur (op. 17 Nr 1), Fr. Chopina (1 raz)
 9. Leute von Hente pottpouri, Fr. Zidhoff (cowe).
 10. Wino Kobieta i śpiew Wale, J. Straussa.
 11. Romans z op. Meritana, Wallacego.
 12. Potpourri z op. Travata, Verd'ego.
 13. Nymphen galop, z baletu Almea, A. Sonnenfelda.
- Początek o godzinie 5. — Wejście 20 kop.

W dniu 15 Maja r. b. wielki nadzwyczajny
koncert, na benefit Dyrektora Orkiestry Adolfa
Sonnenfelda. 2629

Program koncertu p. **Florentyny Friedenthal** w sal
Resursy Obywatelskiej we Wtorek dnia 29 kwietnia o go-
dzinie 8-mej wieczorem. 1) Koncertstük f. Moll Webera
w układzie Liszta na solo fortepian; 2) Anioł dziecin-
kwiatek Monuszki odspiewa p. Marja Szczygler; 3) Chro-
matyczna fantazja i fuga Bacha; 4) Adagio, Scherzo i pre-
sto z Sonaty h. Moll Chopina; 5) Ciacanna na skrzypce
p. Wł. Górski Bacha; 6) „Ich rolle nicht“ Schumana,
b) Skowronek Żelazki, odspiewa p. Marja Szczygler; 7) a
Passacaille Haendel, b) Gigue Scarlatti; c) Etude as dur
(25) Chopin; d) Romance Schuman; e) Wale, Zarzycki. Bile-
tów nabyć można w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa.

CYRUK

SALAMOŃSKIEGO

w Niedzielę d. 27 Kwietnia 1873 r.

OSTATNIE

MONSTRE-PARFORCE

PRZEDSTAWIENIE

Składające się 36 następujących po sobie numerów.

Wystąpienie braci SECUNDOS.

w Poniedziałek dnia 28 Kwietnia

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

KOMIKÓW

na którym wszyscy komicy w najlepszych i najdoci-
pniejszych swych produkcjach występować będą. Kto
więc chce śmiać się, raczy być wieczorem tegoż dnia
w Cyrku. — 3667 —

TEATR WIELKI.

Dziś *Mazepa*. Jutro: *Meluzyna* (w poniedziałek Maze-
pa.)

TEATR ROZMIANTOSCI.

Dziś *Mąż za dzwiami Zaślubiny Joasi. Flis*. Jutro:
Oczekiwani goście Zony płaczące Piosnka Wujaszka

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Z d. 25 kwietnia.
płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol.
ordyn. od rsr. — k. — do rsr. — kop. —; psra i dobra rsr. —
kop. — do rs. 9 k. 63³/₄, wyborowa rsr. — kop. — do rsr. —
kop. —; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 40 do rs. 5
kop. 45; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 kop. 20 do rs. 4
kop. 65; owsa rsr. 2 kop. 85 do rsr. 3 kop. —; groch polny
rs. — k. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 46 do rs.
1 kop. 80; siano od kop. 33²/₃ do kop. 35; słoma od k. 35
do kop. 36¹/₂ za pud.

— **Okowite** płacono — dnia 25 kwietnia hurtową skła-
dniczą za garniec od kop. 138 — 138¹/₂, Pojedynczą szyna-
karską za garniec od kop. 140 — 142.

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 9.

Wydawca **Gustaw Gebethner.**

(Patrz Dodatek)